

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Securitate et Educatione Civili V (2015)

ISSN 2082-0917

Jerzy Kordas

Politechnika Wrocławska

Polacy i Niemcy. Wzajemne oceny i polityki historyczne w latach 2005–2009

Wybrane problemy

Druga wojna światowa w wielkim stopniu wpłynęła na relacje i wzajemne oceny Polaków i Niemców. Spory w tej materii wracały i nadal wracają. W artykule tym przedstawiony został okres od dojścia do władzy Prawa i Sprawiedliwości (PiS) w 2005 roku, kiedy temat Niemiec powrócił z dużym natężeniem w polskiej polityce. Z drugiej strony do tej kwestii odnosiła się druga z największych partii – Platforma Obywatelska (PO). Stąd w artykule ograniczyłem się do tych dwóch partii, które prowadziły spór obejmujący zarówno politykę bieżącą, jak i historyczną w kontekście Niemiec. Opis ten zamyka apogeum tego sporu w 2009 roku, kiedy wzrosły emocje w związku z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej. Z tą problematyką korespondują też wzajemne oceny Polaków i Niemców, które są komentarzem tych sporów.

Po dłuższym okresie spokoju i dobrych relacji Polski z Niemcami od początku lat 90. ubiegłego wieku, zaczęło się to zmieniać za sprawą PiS oraz Obozu IV Rzeczpospolitej (IV RP). Pretekstem było Powiernictwo Pruskie Rudolfa Pavelki i Związek Wypędzonych Eriki Steinbach. Ich działalność nagłośniono w Polsce jako próbę rewizji II wojny światowej oraz odwrócenia ról ofiar i katów. W odpowiedzi na działania Powiernictwa Pruskiego, posłanka PiS Dorota Arciszewska-Mielewczyk utworzyła Powiernictwo Polskie. Jego celem była obrona przed niemieckimi pozwami o zwrot majątków i rewizją ocen II wojny światowej w Niemczech. Najwięcej emocji budziła Steinbach. Jak wynika z filmu dokumentalnego *Władcy marionetek*, polska prawica jej osobę zaczęła eksponować od czasu wyborczej kampanii prezydenckiej Mariana Krzaklewskiego w 2000 roku jako symbol niemieckiego rewizjonizmu. Została ona wprzęgnięta w polską walkę polityczną Akcji Wyborczej Solidarność (AWS) przeciwko kandydaturze Aleksandra Kwaśniewskiego w wyborach prezydenckich. Wetował on bowiem ustawę uwłaszczeniową AWS, którą ta partia uznała za sztandarową w kampanii przeciwstawiania się roszczeniom majątkowym Niemiec na Ziemiach Odzyskanych. Pokazana w mediach przez sztab Krzaklewskiego wypowiedź Steinbach, chwalać uwłaszczeniowe veto prezydenta Kwaśniewskiego,

umiędzynarodowiła sprawę. „Zarządzanie strachem” przed Niemcami organizował zaś Michał Kamiński, kilka lat później ściągnięty do kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. Tam kontynuował kampanię antyniemiecką¹.

Był to pierwszy od 1989 roku przypadek złamania zasady niewciągania Niemiec oraz związanej z nimi polityki zagranicznej do wewnętrznych sporów w Polsce. Odtąd Steinbach i Związek Wypędzonych często gościły w wypowiedziach polityków i w polskich mediach. Polski sprzeciw wobec dopuszczenia jej do muzeum „Widocznego znaku” (rządowej placówki upamiętniającej wypędzenia), w kolejnych latach wzmógł emocje i „odkurzył” nad Wisłą powojenny stereotyp Niemca i zagrożenia niemieckiego². Polskie lęki nie były jednak bezpodstawne w świetle rewizjonistycznych wypowiedzi części niemieckich polityków i mediów, nie tylko związanych ze Związkiem Wypędzonych i ziomkostwami. Mogły niepokoić też sondaże wśród Niemców. Według badań TNS dla „Der Spiegel”, jeszcze w 2007 roku co czwarty Niemiec był przekonany, że Śląsk i Prusy Wschodnie są ciągle niemieckie, a tyle samo uważało, że RFN źle zrobiła wyrzekając się tych ziem w traktatach. Taki wynik mógł szokować³.

Wątek zagrożenia niemieckiego wracał głównie w propagandzie PiS i jej koalicjanta w rządzie, Ligi Polskich Rodzin (LPR). Tendencja ta nasiliła się za sprawą PiS w 2003 roku, tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej (UE), kiedy partia ta (wkrótce rządząca) wzywała w Sejmie do ostrej „reakcji na wypowiedzi i działania polityków niemieckich kwestionujące ład prawnowłasnościowy na polskich ziemiach północnych i zachodnich”. W 2004 roku PiS dołączył żądanie reparacji wojennych za drugą wojnę światową, co było reakcją na „relatywizowanie winy za wojnę przez Niemców”. Jarosław Kaczyński mówił wtedy także, że w Polsce istnieje front obrony interesów niemieckich, tworzony przez „aktywa niemieckich służb specjalnych, w tym Stasi” oraz naukowców i „niezależnych publicystów”, którzy żyją za „niemieckie pieniądze”. Zarzuty te przypominały antyniemiecką poetykę PRL (np. Władysława Gomułki). Kiedy w 2006 roku w Berlinie otwarto wystawę o wypędzonych, premier J. Kaczyński nawet przerwał urlop, by w byłym obozie zagłady Stutthof przypominać „kto był zbrodniarzem, a kto ofiarą”. Gdy w niemieckim piśmie „Tageszeitung” porównano braci Kaczyńskich do kartofli, prezydent Lech Kaczyński zrezygnował z udziału w Niemczech w szczycie ważnego dla polskiej dyplomacji Trójkąta Weimarskiego. W 2008 roku prezydent L. Kaczyński, wygłaszając orędzie przeciw unijnemu traktatowi z Lizbony, występował już na tle mapy III Rzeszy z 1937 roku, sugerując zagrożenie niemieckie po wejściu traktatu, który zresztą sam negocjował. Z kolei trzy lata wcześniej L. Kaczyński jako prezydent Warszawy

¹ *Władcy marionetek*, film dok. 2010, emisja TVN 15 marca 2010.

² B.T. Wieliński, *Nie dla Steinbach „znak”*, „Gazeta Wyborcza” 17 kwietnia 2008. Por. np. P. Wroński, *Erika Steinbach to nie problem?*, „Gazeta Wyborcza” 2 listopada 2009, s. 5; B.T. Wieliński, *Wypędzeni żądają majątków*, „Gazeta Wyborcza” 18–19 lutego 2012, s. 11; *Polacy, oddajcie nam swoje domy*, rozmowa z Dorotą Arciszewską-Mielewczyk, prezesem Powiernictwa Polskiego, „Angora” nr 10, 11 marca 2012, s. 13–14.

³ *Czyj jest Śląsk i Prusy Wschodnie*, „Gazeta Wyborcza” 21 lutego 2007, s. 10.

angażował się w „wystawienie rachunku Niemcom” za zburzenie stolicy (straty szacował na 45 mld dol.) oraz zapowiedział wystąpienie o reparacje wojenne do Niemiec. Natomiast w 2005 roku PiS (Jacek Kurski) w kampanii prezydenckiej znalazł swemu kontrkandydatowi Donaldowi Tuskowi dziadka z Wehrmachtu, co zapewne wpłynęło na zwycięstwo wyborcze L. Kaczyńskiego. Podobna kampania antyniemiecka PiS i prezydenta L. Kaczyńskiego jeszcze bardziej rozwinęła się w maju 2009 roku przed wyborami do Parlamentu Europejskiego (PE). PiS atakował konkurencyjną i rządzącą PO, zarzucając jej zgodę na oderwanie od Polski Świnoujścia i rewizję granicy zachodniej RP przez Niemcy. Z kolei w Szczecinie J. Kaczyński zarzucił Niemcom, że chcą odzyskać Ziemie Odzyskane. W kampanii 2009 roku PiS zaś koncentrował się na wydanej wtedy odezwie CDU/CSU. Niemieccy chadecy wystąpili w niej o międzynarodowe potępienie wypędzeń po II wojnie światowej oraz „prawo do ojczyzny także dla niemieckich wypędzonych”⁴.

Prezes PiS odniósł się też do Europejskiej Partii Ludowej (EPP), największej frakcji w PE. Należeli do niej PO i były premier Jerzy Buzek, typowany na przewodniczącego PE przez tę partię. Kaczyński postawił wtedy ultimatum: po wyborach PO miałyby wystąpić z EPP (więc i zrezygnować z kandydatury Buzka na szefa PE), bo jest w niej niemiecka chadecja. Zażądał też potępienia odezwę niemieckich chadeków przez PO – wobec kanclerz Angeli Merkel (wspólnie z PiS). Jeśli PO tego nie zrobi, to według J. Kaczyńskiego „zachowa się nielojalnie wobec narodu polskiego”. Prezes PiS wystąpił także do premiera Tuska z listem, w którym żądał zmiany konstytucji, „by uniemożliwić jakiegokolwiek próby podważenia polskiej własności na Ziemiach Zachodnich i Północnych”. Z kolei czołowy polityk PiS, Jacek Kurski, w TVP zarzucał PO brak patriotyzmu i straszył, że przed wojną też byli tacy politycy, którzy „lekceważyli agresywne wypowiedzi Adolfa Hitlera”⁵.

J. Kaczyński określił też wspomnianą odezwę CDU/CSU jako antypolską, świadczącą o tym, że „Niemcy wracają do sporów terytorialnych” i oskarżył ich o „robienie z Polski kubła na śmieci”. Ponadto zarzucił PO, że jest proniemiecka, kwestionował jej polskość i oskarżył premiera Tuska, że jest w jednej frakcji PE z szefową Związku Wypędzonych E. Steinbach (co było zresztą nieprawdą)⁶. Kampanii tej towarzyszyło szeroko nagłośnione w mediach odtwarzanie przez PiS negatywnego stereotypu Niemca i zagrożenia niemieckiego. Beata Kempa, prominentna posłanka PiS kandydująca do PE, zapowiadała np. rychłe poprawki do Konstytucji RP, zabezpieczające Polakom prawo własności, zagrożone przez Niemców. „Chodzi o to, by już nikt nie mógł podważać prawa Polaków do własności” – przekonywała żarliwie wrocławian Kempa. – „To szczególnie ważne tu, na Ziemiach Odzyskanych”⁷.

⁴ B.T. Wieliński, *W Berlinie wielka wystawa o Polsce*, „Gazeta Wyborcza” 28 maja 2009, s. 4; *Jak kampania, to PiS bije Niemca*, „Gazeta Wyborcza” 28 maja 2009, s. 4.

⁵ P. Wroński, *Wojna polsko-niemiecka pod flagą PiS*, „Gazeta Wyborcza” 29 maja 2009, s. 4.

⁶ P. Wroński, *PiS Niemca się chwyta*, „Gazeta Wyborcza” 28 maja 2009, s. 1.

⁷ *Kempa straszy Niemcami*, „Gazeta Wyborcza” 3 czerwca 2009, s. 4.

W 2009 roku ożywiał też „niemieckie demony przeszłości” prezydent L. Kaczyński podczas objazdu tzw. terenu. W Oławie na Dolnym Śląsku np. nawiązywał do wspomnianej odezwy CDU/CSU mówiąc: „Nie dajmy się zdominować nikomu, nie uznawajmy niczych roszczeń. Wiecie, o czym mówię”. Następnie podkreślał: „Oława to miasto śląskie. A śląskie to znaczy polskie”⁸. Także w innych wizytach prezydenta pobrzmiwały akcenty przypominające wystąpienia pionierów osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych zaraz po II wojnie światowej. „Chciałem mocno podkreślić, tu właśnie w Trzebiatowie, że jestem w Polsce i gospodarzami tej ziemi są i będą Polacy” – uzmysławiał prezydent Kaczyński mieszkańcom Trzebiatowa, że żyją w Polsce, nie w Niemczech⁹. W tym czasie polskie media i politycy (głównie Obozu IV RP) ostro krytykowali głośny artykuł w „Der Spiegel” *Wspólnicy. Europejscy pomocnicy Hitlera w mordowaniu Żydów*¹⁰. W artykule pisano, że w Holocauście uczestniczyli oprócz Niemców także europejscy sprawcy, w tym marginalnie Polacy. Choć fakty te znane były wcześniej, to opublikowanie ich w „Der Spiegel” wywołało burzę medialną. Szczególnie poślizgnięto się tym artykułem w PiS, zarzucając Niemcom „relatywizowanie winy za II wojnę światową”. J. Kaczyński ostrzegał, że Niemcy chcą zrzucić z siebie winę za gigantyczną zbrodnię. Oceniał: „Jeśli pozwolimy na takie praktyki, pewnego dnia okaże się, że mamy płacić im odszkodowania za niemieckich żołnierzy poległych w powstaniu warszawskim”¹¹. Krytyka ta przypominała ton prasy PRL i oskarżenia W. Gomułki po orędziu biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku: „wybaczamy i prosimy o wybaczenie”. Wicemarszałek Sejmu Stefan Niesiołowski, krytykując propagandę antyniemiecką oceniał: „w latach 60. Gomułka, podobnie jak dzisiaj Kaczyński, straszył Niemcami”¹².

Adam Krzemiński na łamach „Polityki” oceniał, że za rządów J. Kaczyńskiego polityka polsko-niemieckiego pojednania „była dla naszych strażników wieczystej wrogości kolcem w oku, dowodem aksamitnej agresji ze strony niemieckiej, a wyprzedzała narodowych interesów z polskiej strony. Dlatego szef LPR jako minister oświaty blokował wymianę młodzieżową z Niemcami i naukę niemieckiego w polskich szkołach. A szef PiS i chwilowy premier sadzał przy brukselskim stole obrad cienie Polaków pomordowanych w czasie II wojny. Miały wołać o pomstę do nieba i dbać o dodatkowe gratyfikacje unijne dla Polski. Wywołało to jedynie niesmak w kraju i Europie: oto polityk urodzony już po wojnie traktuje jej ofiary jako kapitał obrotowy”¹³.

J. Kaczyński także w swojej książce z 2011 roku podejrzliwie odnosił się do Niemiec pod rządami A. Merkel. Oceniał, że dąży ona do podporządkowania Polski

⁸ J. Harłukowicz, *Prezydent umacnia nas w naszej polskości*, „Gazeta Wyborcza”, s. 1.

⁹ P. Wroński, *Prezydent ratuje polsność Trzebiatowa*, „Gazeta Wyborcza” 2 czerwca 2009, s. 2.

¹⁰ „Der Spiegel”, nr 21 z 18 maja 2009.

¹¹ K. Kęcik, *Kto pomaga(ł) Niemcom, czyli wojna PO z PiS*, „Przegląd” 7 czerwca 2009, s. 22.

¹² M. Kokot, *O Niemcach, strojach i frekwencji*, „Gazeta Wyborcza” 30–31 maja 2009, s. 5.

¹³ A. Krzemiński, *Trupy w szafach Europy*, „Polityka” 19 września 2009 (nr 38), s. 14.

Niemcom i odbudowy ich mocarstwowości. Sugerował, że wynika to z historii stosunków Niemiec z Rosją (ZSRR). Tak to oceniał:

Elementem tego jest strategiczna oś z Moskwą, a w tym nie może przeszkadzać Polska, czyli nasz kraj musi być w jakiś sposób podporządkowany. Oczywiście ta polityka jest realizowana innymi metodami niż kiedyś, ale nadal jest w tym dość bezczelne nieliczenie się z nami np. wtedy, gdy rura gazowa zablokowała porty w Szczecinie i Świnoujściu dla większych statków. W naszych stosunkach z Niemcami problem polega na tym, że wszystko co wspólne – instytucje polsko-niemieckie – jest w gruncie rzeczy ich. Mają bowiem wielką przewagę nad nami, co zawsze jest złe, a w naszych warunkach, np. gdy sprawy dotyczą Ziemi Zachodnich, jest niebezpieczne.

Dodawał, że „Polska za rządów D. Tuska ze wszystkiego rezygnowała, zaś Niemcy przeciwnie, walczą o swój narodowy interes, gdy widzą słabego partnera”. Pisał, że inwestycje niemieckie dotyczą nie wschodniej Polski, tylko zachodniej oraz wywodził stąd zagrożenie, że pewnego dnia obudzimy się w mniejszej Polsce. Krytykował także politykę historyczną, że nie potrafi wykorzystać złego sumienia Niemców. Pisał:

Była wielka ekspiacja i samobiczowanie Polaków, jednocześnie zapominanie o zbrodniach popełnionych wobec Polski, a już szczególnie o zbrodniach niemieckich. Przypominano trochę zbrodnie rosyjskie. To nas nie tylko stawiało w złej sytuacji pod różnymi względami, także moralnie – to było nieuczciwe wobec tych, którzy zginęli. Wyzwalało to narodową obojętność, także w sytuacjach międzyludzkich: mordowali naszych i co z tego? To także pozbawiało nas bardzo silnego argumentu politycznego, bo przecież Żydzi tym argumentem posługują się do dziś z bardzo dobrymi rezultatami. A my pozbawiliśmy się tego argumentu, ustawiliśmy się w pozycji współników zbrodni niemieckiej i to jest skandal¹⁴.

Z tych wszystkich wywodów J. Kaczyński wyprowadzał swoją obsesję, że Polska jest „kondominium niemiecko-rosyjskim”, oczywiście pod rządami Tuska. Powtarzały to media Obozu IV RP.

Prezentowany przez Obóz IV RP obraz Niemców i polityki historycznej wobec nich, przypominał propagandę PRL. Antyniemieckie fobie, podnoszenie zagrożenia niemieckiego w walce wewnętrznej czy dyskredytowanie swoich wrogów przez wskazywanie związków z Niemcami (dziadek z Wehrmachtu), służyły celom instrumentalnym w walce o władzę. Tyle, że w XXI wieku stereotyp Niemca i zagrożenia niemieckiego, przeniesione z PRL, w innej sytuacji międzynarodowej Polski były zupełnie irracjonalne. Prawne regulacje granic Polski po traktatach z lat 1990 i 1991 były bowiem jednoznaczne, a szkodliwe oświadczenie CDU/CSU z 2009 roku nie mogło ich podważyć. Oświadczenie to Obóz IV RP wykorzystywał instrumentalnie, sugerując Polakom, że chodziło w nim o roszczenia Niemców czy o spór terytorialny. Sugestie te jednak nie miały podstaw prawnych. Niepodważalna była decyzja

¹⁴ J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, Lublin 2011, s. 38–40.

konferencji poczdamskiej w 1945 roku zamykająca sprawę ewentualnych roszczeń wysiedlonych Niemców, a rządy niemieckie po 1989 roku też orzekły, że takich roszczeń nie popierają. Zresztą potwierdzało to orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka z 7 października 2008 roku, które je zdecydowanie oddalało. Ponadto Niemcy i Polska były członkami UE, Grupy Schengen i NATO (z polsko-niemieckimi jednostkami wojskowymi). A Merkel zaś była najbardziej przychylnym Polsce kanclerzem w dziejach Niemiec. Powrót do retoryki antyniemieckiej czasów PRL oderwany był więc od realiów¹⁵. A jednak nadal straszono zagrożeniem ze strony Niemiec. Generalnie antyniemiecka polityka Obozu IV RP osłabiała pozycję Polski w UE, gdzie Niemcy odgrywają główną rolę. Związana z tym była niechęć tego obozu do integracji w ramach UE. Ponadto otwierało to drugi front walki, obok wrogich stosunków z Rosją. Dla tej ostatniej zaś konflikty Polski z Niemcami były korzystne. Polska bowiem traciła możliwość hamowania imperialnej polityki Rosji przez korzystanie z poparcia Niemiec i UE. Polityka Obozu IV RP oznaczała rezygnację z szansy przeciągania Niemiec do ustalania wspólnej polityki wobec Rosji, a przynajmniej osłabiania związków Berlina z Kremlem. Ta sytuacja zmieniała się po powstaniu rządu D. Tuska pod koniec 2007 roku.

Polaków mogły jednak niepokoić sygnały o „Niemcach dogadujących się nad naszymi głowami z Rosją”. Każda próba porozumiewania się Berlina z Moskwą przywoływała polską pamięć historyczną o rozbiorach Polski w XVIII w., obawy po układzie w Rapallo z 1922 roku czy pamięć o ponownym wymazaniu Polski z mapy Europy przez Berlin i Moskwę w 1939 roku.

Polskie obawy nasiliły się po zwerbowaniu byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera przez byłego oficera KGB w NRD, a od 2000 roku prezydenta Rosji Władimira Putina, do kierowania rosyjskim Gazociągiem Północnym (Nord Stream). Niepokój powrócił też po poparciu tego projektu przez kanclerz Merkel. Nord Stream, omijając Polskę, godził w jej bezpieczeństwo (nie tylko energetyczne). Miał połączyć Rosję i Niemcy oraz mógł blokować dostęp do portów w Szczecinie i Świnoujściu (a tu także budowę gazoportu). Gazociąg został nawet określony przez szefa MON Radosława Sikorskiego (jeszcze w rządzie PiS) jako nowy pakt Ribbentrop-Mołotow, co świadczyło o obciążeniu historycznym przy ocenach sąsiadów. Wsparcie Rosji przez Niemcy w sprawie gazu dodatkowo bulwersowało, gdy okazało się, że Kreml torpeduje reformy energetyczne UE, rozbija jej politykę i stosuje „szantaż gazowy”¹⁶.

Obawy pojawiły się w Polsce także po ogłoszeniu planu umieszczenia elementów tarczy antyrakietowej USA w Polsce, kiedy niemiecki szef MSZ Frank Walter Steinmeier (w 2009 roku kandydat SPD na kanclerza) domagał się, by projekt ten uzależnić od zgody Kremla¹⁷. Znamienna była też reakcja Niemców po zimnowojennym wystąpieniu prezydenta Rosji 10 lutego 2007 roku w Monachium.

¹⁵ Dla „Gazety” prof. Jan Barcz, „Gazeta Wyborcza” 29 maja 2009, s. 4.

¹⁶ A. Kublik, *Rosja chce storpedować reformy energetyczne UE*, „Gazeta Wyborcza” 23 kwietnia 2009, s. 28.

¹⁷ B.T. Wieliński, *Tarcza podzieliła Niemców*, „Gazeta Wyborcza” 22 marca 2007, s. 8.

Władimir Putin zaatakował wtedy ostro USA m.in. za plany budowy tarczy antyrakietowej w Polsce. Tydzień później na zlecenie „Der Spiegel” przeprowadzono w tej sprawie sondaż. W świetle badań, 70% Niemców uważało, że Putin miał rację atakując Zachód, a 87% twierdziło, że Niemcy (sojusznik USA w NATO) powinny zachować neutralność zarówno wobec Rosji, jak i USA¹⁸. Z kolei w sierpniu 2008 roku polskie niepokoje powróciły po prorosyjskim stanowisku szefa MSZ Niemiec F.W. Steinmeiera na początku wojny gruzińskiej. 9 sierpnia 2008 roku niemieckie MSZ zrzuciło winę za konflikt na Gruzinów, broniąc Rosji. W wyniku presji innych państw UE (głównie Polski) i USA, Steinmeier wycofał się z tego stanowiska¹⁹. Jednak jego pierwotne stanowisko, nastroje prorosyjskie w Niemczech, czy liczne gro-
no „przyjaciół Rosji” (*Russland-Versteher*) wśród wpływowych biznesmenów i polityków niemieckich, przywoływały w Polsce historyczny obraz Niemców paktujących z Rosją. Sam Steinmeier zresztą też widniał w niemieckiej Wikipedii pod hasłem *Russland-Versteher*, stąd nie dziwił jego stosunek do wojny gruzińskiej z 2008 roku. Jednak atak Rosji na Gruzję i oderwanie od niej Osetii Południowej i Abchazji powodowały odtąd w Niemczech nieco trzeźwiejszą ocenę Kremla i polityki Putina. Zbliżało to stanowiska Warszawy i Berlina wobec Moskwy²⁰.

Sytuacja Polski poprawiła się po powołaniu w 2009 roku drugiego rządu kanclerz A. Merkel, w którym szefem MSZ został Guido Westerwelle z FDP. Oznajmił on, że Niemcy zgodzą się na gazociąg Nord Stream tylko pod warunkiem, gdy rura nie zablokuje dostępu do polskich portów²¹. Ogłosił też, że stosunki Niemiec z Polską będą równie bliskie jak z Francją (może nawet jeszcze bliższe), a Berlin nie będzie porozumiewał się z Moskwą „ponad głosem Europy i Polski”. O priorytetowym miejscu Polski w polityce tego rządu Niemiec świadczyła choćby nominacja wiceminister dyplomacji Corneli Pieper (dobrze znającej Polskę i mówiącej po polsku) czy zarzuty posłów CDU pod adresem Westerwelle, że „służy polskim, a nie niemieckim interesom”. Nowy rząd niemiecki zapowiedział też znaczne ożywienie cennego instrumentu dla polskiej dyplomacji, czyli Trójkąta Weimarskiego, zamrożonego za rządów PiS²². Znamienne, że pierwszą wizytę zagraniczną Westerwelle złożył w Polsce, co było symboliczne. Jego partia FDP postulowała ścisłą współpracę właśnie z Polską i wkrótce to zrealizowała. W zawartej umowie koalicyjnej, podpisanej w 2009 roku przez kanclerz Merkel i Westerwelle, znalazło się po raz pierwszy stwierdzenie, że partnerstwo polsko-niemieckie ma charakter strategiczny²³. Do polskich mediów informacja o tym fakcie jednak szerzej się nie przedarła.

¹⁸ Niemcy. Putin słusznie krytykował Zachód, „Gazeta Wyborcza” 19 lutego 2007, s. 13.

¹⁹ Rosjanie precz z Gruzji, „Gazeta Wyborcza” 14–15 sierpnia 2008 r., s. 8; Rosja–Gruzja. Wojna i obowiązki ochrony, „Nowe Państwo” 2008, nr 3.

²⁰ A. Krzemiński, *Fersztejerzy, czyli Niemcy rusolubni*, „Polityka” nr 14, 2–8 kwietnia 2014, s. 54–56; *Admiratorzy Putina*, „Angora” nr 15, 13 kwietnia 2014, s. 73.

²¹ Nord Stream nas nie zablokuje, „Gazeta Wyborcza” 19–20 grudnia 2009, s. 1; No to rura, „Gazeta Wyborcza” 22 grudnia 2009, s. 1.

²² Niemcy nie mogą zrazić Polski, rozmowa z Michaeliem Linkiem z FDP, „Gazeta Wyborcza” 15 grudnia 2009, s. 10.

²³ P. Wroński, *Erika Steinbach to nie problem?* „Gazeta Wyborcza” 2 listopada 2009, s. 5.

Znamienne, że w umowie koalicyjnej CDU/CSU z SPD poprzedniego rządu kanclerz Merkel był zapis o partnerstwie strategicznym Niemiec z Rosją. Po utworzeniu nowego rządu koalicji CDU/CSU z FDP w 2009 roku, eksperci podkreślali, że Westerwelle nie będzie kontynuował pobłażliwego kursu wobec Rosji jak jego poprzednik F.W. Steinmeier z SPD. Liberałowie byli bowiem wyczuleni na przestrzeganie praw człowieka, a Rosja nagminnie je łamała. Dlatego w poprzednich latach FDP i Westerwelle regularnie ją za to krytykowali. Zatem z taką Rosją trudno byłoby w tym rządzie kontynuować partnerstwo strategiczne. O tym, że nowy rząd niemiecki będzie rozmawiać z Rosją ostrzej, świadczyła też obecność w nim minister sprawiedliwości Sabine Leutheusser-Schnarrenberger. Była ona zdecydowanym krytykiem działań Rosji. Gdy w 2004 roku referowała na forum Rady Europy aresztowanie szefa rosyjskiego Jukosu Michaiła Chodorkowskiego, który „podpadł” W. Putinowi, bardzo ostro oskarżała Kreml. Po powstaniu koalicji krytyka Rosji przez FDP wywołała w rosyjskich mediach adekwatny krytycyzm wobec niemieckich liberałów, oskarżając ich o niechęć do Kremla (m.in. „Kommersant”). Ponadto nowy rząd Niemiec zapisał w umowie koalicyjnej, że współpraca Polski i Niemiec ma dać napęd UE. Był to niezwykle propolski zapis i jasny sygnał dla Warszawy, że Niemcom bardzo zależy na współpracy z Polską. A to powodowało, że w stosunkach Berlina z Moskwą Niemcy muszą uwzględniać interes Polski²⁴. To również w Polsce przeszło bez echa.

Szefowie MSZ Niemiec i Polski (Sikorski i Westerwelle) zacieśniali odtąd współpracę, zwłaszcza w realizacji polskiej polityki wschodniej, która w UE otrzymała nazwę Partnerstwa Wschodniego. Na tę politykę Rosja reagowała wrogo. Ponadto Rosję i Niemcy coraz bardziej różniły oceny najnowszej historii, zwłaszcza II wojny światowej. Rok 2009 był w tej mierze szczególny w związku z obchodami 70. rocznicy wybuchu wojny. Dyskusja na ten temat w Polsce i Niemczech ożywiła się wówczas na najwyższą skalę od 1989 roku. Ukazało się też wiele materiałów o II wojnie światowej w innych krajach, m.in. ze spornymi ocenami, tworzącymi odrębne polityki historyczne, jak w Rosji. Obchody rocznicy miały wymiar polityczny i międzynarodowy. W Polsce ożywiły się zwłaszcza media prawicy, których lektura często przypominała teksty antyniemieckie z czasów PRL. Tak jak wtedy, także w 2009 roku zajmowano się problemem winy Niemców za II wojnę światową (a osobno winą ZSRR). Choć mijało 70 lat od wybuchu wojny, wróciły emocje z powojennych lat i pytania: czy za wojnę obwinić system hitlerowski, czy też cały naród niemiecki, także tych Niemców, którzy „nie mieli krwi na rękach” lub sprzeciwiali się Hitlerowi? Przykładem była dyskusja o zamachu na Hitlera 20 lipca 1944 roku w Wilczym Szańcu w Gierłozie. „Nasz Dziennik” („ND”) ojca Tadeusza Rydzyskiego np. pisząc o hitlerowskich podbojach w Polsce wskazywał też winę uczestników ruchu 20 lipca 1944 roku, którzy przeprowadzili zamach na Hitlera, takich jak Claus von Stauffenberg czy Heinrich von Lehndorff. Uczczenie pamięci tego ostatniego (zamordowanego później przez hitlerowców) „ND” oceniał jako „relatywizowanie imperialnej polityki niemieckiej na Wschodzie”. Dodawał, że „przedstawiciele słabej zresztą opozycji

²⁴ *Co Berlin powie Moskwie*, rozmowa B. Wielińskiego z Corneliussem Ochmanem, „Gazeta Wyborcza” 27 października 2009, s. 11.

antyhitlerowskiej byli nieprzychylnie, a wręcz wrogo nastawieni do Polski”²⁵. Taki pogląd wyrażał też w tej gazecie historyk IPN Mieczysław Ryba: „Tutaj się próbuje wyróżnić, że ten zamach na Hitlera zorganizowali ludzie mu przeciwni. To i tak nie jest do końca prawdą. Ale nawet gdybyśmy założyli, że oni nie popierali zbrodni ludobójstwa i nie wzięli bezpośredniego udziału w walkach, to bezwzględnie wpisali się w kontekst tej imperialnej polityki niemieckiej, wielkich podbojów, które z definicji były antypolskie”. Na koniec dodawał: „Pewnie będzie wydobywana większa liczba takich osób jak von Lehndorff i to wszystko będzie ostatecznym dowodem na to, że byli dobrzy i źli Niemcy”. Autor kończył wywód opinią, że uznanie jakiejś grupy Niemców za niewinnych „jest skrajnie niekorzystne dla nas”²⁶. Podobne tony znajdziemy w innych mediach Obozu IV RP, np. od 2007 roku w popierającym go tygodniku „Wprost”. Taki sam pogląd prezentował Jarosław Kaczyński mówiąc o „rachitycznym puczu”, sprowadzając poczynania spiskowców Stauffenberga do próby ocalenia hitlerowskich podbojów²⁷.

Ożywione w 2009 roku spory polskich polityków i publicystów w sprawie winy i kary za II wojnę światową, związane były też z bieżącą polityką. Część dyskutantów otwarcie pisała, że antyniemiecka propaganda Obozu IV RP, jest na rękę Rosji, która dąży do konfliktowania Niemców z Polakami. S. Niesiołowski pisał, że antyniemieckość polskiej prawicy, zwłaszcza mediów związanych z o. T. Rydzykiem („ND” czy „Radio Maryja” – „posiadające nadajniki w Rosji”), zgodny był w 2009 roku z intencjami Kremla. Rosja bowiem z radością obserwowała konflikty Polski z Niemcami, sojusznikami w NATO i UE. Niesiołowski pisał, że korzystna dla Kremla była też antyniemiecka propaganda w PRL i ówczesna wrogość wobec Niemców, nawet do tych walczących z Hitlerem. Wtedy jednak Polskę „wepchnięto w objęcia Kremla”, gwarantującego Polakom obronę przed Niemcami. W tym kontekście Niesiołowski pisał o ataku prawicy na spiskowców Stauffenberga: „Wpisujący się w moskiewską politykę zagraniczną organ Tadeusza Rydzyka specjalnie nie zaskakuje. W końcu nadajniki pod Moskwą do czegoś zobowiązują, do maksymalnego pogarszania stosunków polsko-niemieckich przede wszystkim. Wymaga jednak polemiki wielokrotnie powtarzana teza polskich nacjonalistów, populistów i komunistów o antypolskim charakterze niemieckiej opozycji, której najpełniejszym wyrazem był nieudany zamach 20 lipca w Wolschanze. [...] Sam zamach był najistotniejszym elementem przygotowywanego od dawna planu obalenia nazizmu w Niemczech, zakończenia wojny i odbudowania Europy na demokratycznych zasadach. Chcieli przykładem, męczeństwem, pokazać światu, że Niemcy to nie tylko Hitler, Himmler, SS, obozy koncentracyjne i inne niewyobrażalne zbrodnie, ale także ludzie zdolni do podjęcia działań w imię przywrócenia wolności, sprawiedliwości, ludzkiej godności, pokoju”²⁸.

²⁵ *Czcimy wroga Polski*, Zenon Baranowski rozmawia z dr hab. Mieczysławem Rybą, „Nasz Dziennik” 23 czerwca 2009.

²⁶ Tamże.

²⁷ C. Gmyz, *Balon Stauffenberga*, „Wprost” 2007, nr 31.

²⁸ S. Niesiołowski, *Nienawidzą Stauffenberga*, „Gazeta Wyborcza” 20 lipca 2009.

Powyższy spór o nazizm w Niemczech, oprócz ocen historycznych, miał związek z aktualną polityką Polski i Niemiec. Rząd D. Tuska wybrał bliską współpracę z Berlinem w stosunkach bilateralnych oraz w UE. Stanowisko to krytykował Obóz IV RP, który też w innych (wszystkich?) sprawach ostro atakował ten rząd i premiera. Wysoki poziom emocji w tym sporze historycznym był zatem wzmocniony przez bieżącą politykę.

Zwolennicy pojednania Polaków i Niemców od 1989 roku szukali symboli łączących oba narody. Miejsce takie znaleziono np. w Krzyżowej, posiadłości antyhitlerowskiej rodziny von Moltke na Dolnym Śląsku. Tam w 1989 roku szefowie rządów Polski i Niemiec rozpoczęli „cud pojednania”²⁹. Na Dolnym Śląsku były zresztą też inne przykłady bliskiej współpracy polsko-niemieckiej oraz pojednania między oboma narodami. Obok współpracy euroregionów, np. symboliczne było nowe święto Dolnego Śląska 16 października, uchwalone w 2009 roku. To dzień św. Jadwigi, patronki Śląska i polsko-niemieckiego pojednania³⁰. W tych przypadkach historia miała łączyć oba narody. Krytycy Niemiec zaś im nie ufali i wskazywali odpowiednie przykłady z przeszłości, które to miały potwierdzać.

Na poprawę relacji Polaków i Niemców miało wpływać wzajemne zbliżanie się w ocenach bolesnych kart wspólnej przeszłości. Przykładem była duża wystawa *Po-lacy–Niemcy. 1.09.1939. Przepaść i nadzieja*, przygotowana w maju 2009 roku w Berlinie przez renomowane Niemieckie Muzeum Historii. Wystawa miała tym większe znaczenie, że w Polsce akurat trwała nagonka na Niemcy prowadzona przez Obóz IV RP (np. J. Kaczyński w Szczecinie oskarżał Niemców, że chcą odzyskać polskie ziemie zachodnie i wybielają swoje winy za wojnę). Zaproszeni do prac nad wystawą polscy historycy, jak prof. Tomasz Szarota, wahali się nawet, czy przyjąć zaproszenie, w obawie przed zarzutami o prowadzenie antypolskiej działalności. Ekspozycja pokazała jednak spore zbliżenie ocen wzajemnej historii. Niemcy wystawę rozpoczęli od XVIII wieku, gdy doszło do rozbiorów. Następnie pokazali polską drogę do niepodległości, wspólną historię, np. plebiscyty, powstania śląskie. Kluczowa część dotyczyła II wojny światowej. Pokazano m.in. nazistowską gazetę obwieszczającą pakt Ribbentrop–Mołotow, zdjęcia Niemców niszczących polską granicę, zabitych Polaków, obozy koncentracyjne, represje, plany eksterminacji Polaków i innych Słowian, wyświetlano cytaty pogardliwych wypowiedzi nazistów i portrety katów. Sporo miejsca poświęcono Polskiemu Państwu Podziemnemu, Polskim Siłom Zbrojnym na Zachodzie i powstaniom w Warszawie (w 1943 i 1944 roku). Niemcy w ekspozycji nie uciekali przed winą za wojnę i zbrodnie, np. pokazując zdjęcia rozstrzeliwanych Polaków i filmy z niszczonej polskiej miast. Był też dział relacji powojennych: ucieczki i deportacje Niemców i na ich miejsce Polaków ze wschodu. Ekspozycję kończyło ostatnie pół wieku polsko-niemieckich prób zrozumienia się i wybaczenia. Sporo miejsca poświęcono tym, którzy porozumienia nie chcieli, czyli polskim propagandzistom i wypędzonym. Jako centralną postać pozytywną

²⁹ B.T. Wieliński, *Zaczęło się w Krzyżowej*, „Gazeta Wyborcza” 11 grudnia 2009, s. 24.

³⁰ *Dolny Śląsk ma nowe święto*, „Gazeta Wyborcza” 18 grudnia 2009, s. 5.

wskazano kanclerza Willy'ego Brandta. Z drugiej strony puszczano taśmy z gniewnymi tyradami niemieckich polityków, którzy nie godzili się na uznanie granicy (jeszcze 30 lat wcześniej w podręcznikach w RFN pokazywano Niemcy w granicach z 1937 roku) oraz poparcie Niemców dla „Solidarności” w Polsce³¹. W tym czasie z udziałem kanclerz Merkel odsłonięto też pomnik „Solidarności” pod Reichstagiem, co było kolejnym dowodem docenienia Polski.

Innym przykładem polsko-niemieckiego „pojednania historycznego” było *Oświadczenie* 140 czołowych niemieckich polityków i intelektualistów (sierpień 2009 roku). *Oświadczenie intelektualistów* zawierało przeprosiny za 1939 rok i podziękowania za 1989, a także zapis o niemiecko-sowieckim sojuszu i agresji obu totalitarnych państw na Polskę i o jej rozbiórce³². W *Oświadczeniu* podkreślano, że pakt Ribbentrop–Mołotow był preludium nie tylko do wojny, ale i komunistycznego zniewolenia Europy Wschodniej. Inicjator *Oświadczenia* Wolfgang Templin wskazywał, że konieczne było ono w 70. rocznicę wybuchu wojny, bowiem w Niemczech i Europie Zachodniej jest w tej kwestii powiększająca się luka w wiedzy. Oceniał:

Trzeba jasno powiedzieć, że tragedia, jaka spotkała Europę, że to okrutne zniewolenie rozpoczęło się 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie. Na Zachodzie nie docenia się znaczenia paktu Hitlera ze Stalinem. Często opowiada się, że Stalin musiał zaakceptować pakt z III Rzeszą, bo szukał pokoju, czuł się otoczony przez wrogów, albo źle rozeznawał się w sytuacji. To brednie. Przecież Stalin dał wówczas Hitlerowi zielone światło do wojny.

Templin wyjaśniał też, dlaczego w Niemczech tak trudno dyskutuje się o nazistowsko-stalinowskim sojuszu. Podkreślał, że cała odpowiedzialność za wojnę spadła na Niemcy: „To Hitler wojnę rozpętał, więc z natury rzeczy koncentrujemy się na zbrodniach nazizmu – precyzował. – Drugi totalitaryzm, sowiecki, zostaje w cieniu. Nikt przecież nie chce narazić się na zarzut, że pomniejsza odpowiedzialność Niemców”. Opinia o winie ZSRR za II wojnę światową, oczywista w Polsce, nadal nie była powszechna za Zachodzie, a już w Rosji była herezją. Stąd tak ważne było to *Oświadczenie* wskazujące, jak daleko od niemieckich i polskich ocen wojny jest stanowisko Rosji. Templin oceniał: „Rosyjskie podejście do historii, bijący z niej imperializm, jest nie do zaakceptowania. W całej Europie kraje rozliczają się z przeszłości, a Kreml trzyma historyków na wodzy i utrzymuje jedynie słuszną wykładnię przeszłości. To, co powtarzają apologetci Stalina, świadczy o ich warsztatowej słabości. Nie można w świetle tego, co wiemy, sugerować przecież, że Hitler był wariatem, który atakował na ślepo, a Stalin był miłującym pokój dobrodusznym przywódcą. Obaj chcieli wojny i podboju, obaj chłodno kalkulowali. Pakt dał im to, czego potrzebowali: nowe terytoria i spokojną granicę. A gdy nazizm w 1945 roku upadł, sowiecki komunizm

³¹ B.T. Wieliński, *W Berlinie wielka wystawa...*, s. 4.

³² *Oświadczenie niemieckich intelektualistów. Przepraszamy za 1939, dziękujemy za 1989*, „Gazeta Wyborcza” 21 sierpnia 2009, s. 9.

dalej dążył do ekspansji na zachód”³³. Takie opinie podważały fundament, na którym Putin akurat starał się budować tożsamość Rosji i krajów byłego ZSRR³⁴.

Kontrast niemieckiej oceny wojny ze stanowiskiem Rosji, miał odbicie w polityce bieżącej. Przed 70. rocznicą wybuchu wojny Kreml od kilku miesięcy prowadził kampanię dowodzącą, że ZSRR podpisał pakt Ribbentrop–Mołotow, by się bronić. Z kolei winę za wybuch wojny zrzucał na Polskę i Zachód. W rosyjskich mediach historycy i politycy obarczali Polskę winą za wybuch wojny i współpracę z Hitlerem. Z kolei za wypowiedzi o współpracy ZSRR z Rzeszą próbowano w Rosji karać nawet więzieniem (od trzech do pięciu lat), ale po reakcjach Zachodu, tymczasowo zawieszono tę próbę³⁵. W Rosji gloryfikowano także Stalina, co w Niemczech i w Polsce przyjmowano z niesmakiem³⁶.

Problemem dla zbliżenia ocen wojny w Polsce i Niemczech było jednak stanowisko prezentowane przez Związek Wypędzonych Eriki Steinbach. Jej ocena wysiedleń Niemców i dążenie do dopuszczenia jej do gremium zarządzającego muzeum wypędzeń „Widoczny znak”, utrudniały relacje polsko-niemieckie. Przed 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej odbył się Dzień Stron Ojczystych, najważniejsze święto wypędzonych. W czasie tych uroczystości Steinbach wobec zaproszonej na uroczystość A. Merkel kolejny raz żądała swojego udziału w „Widocznym znaku”. Kanclerz nie odniosła się jednak do tych żądań, choć za miesiąc miały być wybory do Bundestagu (wysiedleni stanowili twardy elektorat CDU i Merkel). Równocześnie apelowała o pojednanie z Polakami i przypominała wysiedlonym, dlaczego stracili swoje małe ojczyzny. „Wypędzenia były bezpośrednią konsekwencją wywołanej przez Niemcy II wojny światowej” – mówiła kanclerz, przestrzegając przed fałszowaniem historii³⁷. W Polsce jeszcze ostrzej odnoszono się do Steinbach, zwłaszcza

³³ *Demokracja osłabia pamięć*, rozmowa B. Wielińskiego z Wolfgangiem Templinem, „Gazeta Wyborcza” 22–23 sierpnia 2009, s. 2.

³⁴ *Propaganda historyczna Rosji w latach 2004–2009*, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy Prezydencie RP (BBN), Warszawa 16 września 2009. Dokument opracowali autorzy z DBW: Leszek Pietrzak i Bartosz Cichocki, a wydał szef BBN Aleksander Szczygło. Wydruk opracowania jest w zbiorach J. Kordasa.

³⁵ Np. znany historyk prof. Michaił Migdakow twierdził w „Rossijskiej Gaziecie”, że polski upór z niewpuszczeniem w 1939 r. na swoje terytorium Aarii Czerwonej spowodował, że Polacy zapłacili 6 mln. ofiar. Z kolei gen. Lew Sockow z rosyjskiej Służby Wywiadu Zagranicznego obarczył w „Izwiestii” winą za wojnę Anglię i Francję, a pakt ZSRR z Rzeszą uznał za jedyny dostępny dla Moskwy środek samoobrony. Natomiast szef kancelarii prezydenta Rosji Siergiej Naryszkin, w internetowej publikacji zarzucał Polsce fałszowanie historii, bo „Rosji, jako historycznej spadkobierczyni ZSRR, prowokacyjnie narzuca się winę za wojnę”. Por. *Rosja. To wina Polski*, „Gazeta Wyborcza” 21 sierpnia 2009, s. 9; *Bukowski: żałosna kampania Kremla*, rozmowa z Władimirem Bukowskim, „Dziennik” 31 sierpnia 2009, s. 5; M. Potocki, *Rosjanie mnożą kłamstwa o Polakach*, „Dziennik” 2 września 2009, s. 7; P. Zychowicz, *Wielki spór o pamięć*, „Rzeczpospolita” 1 września 2010, s. 1.

³⁶ W. Radziwinowicz, *Kreml potrzebuje mitu Stalina*, „Gazeta Wyborcza” 22–23 sierpnia 2009, s. 2.

³⁷ B.T. Wieliński, *Angela Merkel do wysiedlonych: Nie rozdrapujcie ran*, „Gazeta Wyborcza” 24 sierpnia 2009, s. 10.

w Obozie IV RP. Ale i inne opcje reagowały podobnie, m.in. prof. Władysław Bartoszewski zaangażował swój autorytet w Niemczech i ostro reagował na manipulowanie historią przez Steinbach, czego nie akceptowała zresztą część niemieckich polityków³⁸.

Przed 70. rocznicą wybuchu wojny zabrali także głos polscy i niemieccy biskupi. Ich oświadczenie było rachunkiem sumienia zrobionym w imieniu obu narodów. Przewodniczący episkopatów pisali o „zbrodniczej napaści nazistowskich Niemiec i o ogromie krzywd” zadanych Polakom przez Niemców. Pisali też o „krzywdach, jakich doznali Niemcy z powodu wypędzenia”. Odniesli się także do niedawnych wystąpień polityków prawicy w obu krajach. Protestowali przeciw graniu narodowymi lękami oraz „propagandowemu wykorzystywaniu raz już w historii zaistniałych zranień i pobudzaniu resentymentów wynikających z jednostronnych interpretacji historycznych”. Odebrano to jako krytykę rewizjonizmu polityków z CDU/CSU w Niemczech (odezwa z 2009 roku) oraz propagandy PiS w wykorzystywaniu antyniemieckich fobii w Polsce (zwłaszcza w 2009). Oświadczenie biskupów wykraczało poza relacje polsko-niemieckie, bo pojednanie ukazano jako warunek budowania zjednoczonej Europy („Pojednanie między naszymi narodami jest darem, który możemy wnieść w dzieje zjednoczonej Europy”)³⁹.

Ukoronowaniem 20 lat pojednania polsko-niemieckiego były obchody 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej 1 września 2009 roku na Westerplatte. Kulminacją było przemówienie kanclerz Merkel, które zaczęła od złożenia hołdu ofiarom niemieckiej okupacji i poległym w powstaniu warszawskim. Podkreśliła, że Niemcy nie dążą do rewizji historii Niemiec i ich odpowiedzialności za wojnę. Przyznała też, że przez agresję niemiecką to Polska najbardziej ucierpiała w trakcie II wojny światowej. „Pochylam głowę przed ofiarami, naszym zadaniem jest przyjęcie odpowiedzialności za to, co się stało” – mówiła kanclerz. Jej wystąpienie działało na zasadzie kontrastu z przemówieniem W. Putina, rozmywającego winę ZSRR, drugiego agresora w 1939 roku. Uroczystości na Westerplatte pokazały, jak bliska jest ocena II wojny światowej w Niemczech i Polsce, a jak daleka od niej jest ocena wojny w Rosji⁴⁰.

Po 70. rocznicy wybuchu wojny spory wokół niej uspokoiły się, choć niekiedy wracał konflikt wokół „Widocznego znaku”. Odżyły, gdy E. Steinbach pod naciskiem Polaków i rządu niemieckiego miała zrezygnować po wielu miesiącach z zasiadania w radzie zarządzającej tego muzeum. Ale też po naciskach kilku polityków CDU, zrezygnował z zasiadania w radzie naukowej „Widocznego znaku” wybitny polski

³⁸ *Polacy i Niemcy. Starzy przyjaciele i młodzi awanturnicy*, wywiad z W. Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza” 13 sierpnia 2009, s. 14.

³⁹ K. Wiśniewska, *Biskupi o wspólnej krzywdzie*, „Gazeta Wyborcza” 26 sierpnia 2009, s. 2; K. Wiśniewska, D. Steinhagen, *Nasz dar dla Europy*, „Gazeta Wyborcza” 26 sierpnia, s. 1.

⁴⁰ *Angela Merkel oddała hołd poległym. Polska główną ofiarą wojny*, „Dziennik” 2 września 2009, s. 6; *Kanclerz Niemiec Angela Merkel. Blizny będą widoczne zawsze*, „Gazeta Wyborcza” 2 IX 2009, s. 9; *Rosja nie pożegnała się z sowieckim dziedzictwem*, rozmowa z Witalijem Portnikowem, „Gazeta Wyborcza” 2 września 2009, s. 5.

historyk prof. Tomasz Szarota. W marcu 2010 roku odeszła z tej rady także czeska historyk prof. Kristina Kaiserova. Powody jej rezygnacji nie zostały podane. Z „przecieków” jednak wynikało, że podobnie jak w przypadku T. Szaroty, zaprotestowała ona w ten sposób przeciw zbyt niemu skupianiu się rady naukowej na samych wypędzeniach Niemców, a nie na ich głównej przyczynie – wywołaniu przez Niemcy II wojny światowej. W ten sposób, jak podawały media, w radzie nie było już specjalistów spoza Niemiec. Wywołało to z kolei falę krytyki wśród samych Niemców (z opozycyjnej SPD) i obawy o tendencyjną politykę historyczną tego muzeum⁴¹. Wkrótce zasiadający w radzie muzeum przedstawiciel Centralnej Rady Żydów też zapowiedział, że zawiesi w nim udział, jeśli temat wypędzeń nie będzie przedstawiany w kontekście II wojny światowej. Był to efekt zarzutów, że „Widoczny znak” może przedstawiać deportowanych Niemców jako jedyne ofiary wojny⁴².

Jak więc ocenić politykę historyczną Niemiec? A. Krzemiński np. tak ją oceniał: „Przy wszystkich sporach o upamiętnianie wypędzeń, przy niezupełnie słusznych podejrzeniach, że Niemcy w ostatnim dziesięcioleciu dokonują rewizji historii, akcentując przede wszystkim własne ofiary, to jednak pamięć Holocaustu i ludobójczej okupacji Europy Wschodniej weszła do kanonu niemieckiej polityki historycznej, której częścią jest konsekwentna polityka pojednania. Jej dowody dawali wszyscy kanclerze federalni, poczynając od Adenauera (w stronę Francji), przez Willy’ego Brandta (w stronę Polski), aż po Helmuta Schmidta, Helmuta Kohla, a także Gerharda Schroedera, który swoim wystąpieniem w Warszawie 1 sierpnia 2004 roku przeciął wszelkie wątpliwości co do ewentualnych roszczeń niemieckich wypędzonych. Najnowszy dowód wierności zasadzie pojednania złożyła Angela Merkel. Nie tylko swym przemówieniem na Westerplatte, ale i sposobem rozwiązania sporu, podkreścanego przez narodowców z obu krajów wokół muzealizacji wypędzeń”. Krzemiński ponadto zauważał, że niemiecka polityka pojednania z sąsiadami nie sprowadzała się jedynie do „kiczu rytualnych gestów”. Była także obudowywana instytucjonalnymi inicjatywami: od wymiany młodzieży, poprzez partnerstwa miast, po stałe konsultacje międzyrządowe, parlamentarne, współpracę Kościołów, mediów, organizacji pozarządowych, fundacji – przełamujących stereotypy⁴³.

Z kolei mieszkający w Polsce Niemiec Klaus Bachmann pisał, że nie zna kraju, gdzie tak dogłębnie badano pamięć historyczną, jak w Niemczech. Oceniał ją następująco:

Już wielokrotnie pytano Niemców o stosunek do Hitlera, Trzeciej Rzeszy, Holocaustu, drugiej wojny i wszystkiego, co się z tym wiąże. Jaki obraz się z tego wyłania? Zupełnie inny niż sugerują niezliczone komentarze w polskich mediach o rzekomych próbach Niemców „kreowania się na ofiary”. W latach pięćdziesiątych większość Niemców wierzyła – a politycy i media ich w tym utwierdzały – że zbrodni dokonała mała grupa wysoko postawionych nazistów, którzy po wojnie zostali przykładnie ukarani. W 1945, wraz z upadkiem Trzeciej Rzeszy i nadejściem alian-

⁴¹ „Widoczny znak” bez obcokrajowców, „Gazeta Wyborcza” 9 marca 2010, s. 10.

⁴² Żydzi mogą odejść z muzeum wypędzonych, „Gazeta Wyborcza” 15 marca 2010, s. 12.

⁴³ A. Krzemiński, *Trupy w szafach...*, s. 14.

tów, kraj zmienił się w cudowny sposób w demokrację i wszyscy Niemcy zostali antyhitlerowskimi demokratami. To było wygodne i pozwoliło nie myśleć o tym, że powojenne społeczeństwo niemieckie nadal było oparte na wartościach z lat trzydziestych: patriarchalizmie, autorytaryzmie, posłuszeństwie władzy. To się zmieniło pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy historycy, media, politycy i ankietowani w sondażach stali się coraz bardziej krytyczni wobec przeszłości. Dziś nikt nie może publicznie twierdzić, że SS i Wehrmacht to byli dzielni chłopcy o czystych rękach, że nikt nie wiedział o masakrach na Wschodzie i o tym, co się działo z Żydami w obozach. Jednocześnie stało się coś przeciwnego. Ci sami Niemcy, którzy bez zastrzeżeń potępiają poprzednie pokolenia, powoli wybielają w pamięci rodzinnej przeszłość swoich najbliższych. Według tego obrazu Trzecia Rzesza i większość wówczas żyjących Niemców to albo zbrodniarze, albo kolaboranci, ale dziadek, który był na Wschodzie, był żołnierzem, który nawet przeciwstawiał się zbrodniom i za to był prześladowany. Jeśli w rodzinie był ktoś uwikłany w zbrodnie, to się to albo przemilcza, albo reinterpretuje. Nagle dziadek, który faktycznie nosił mundur SS, jawi się więc bohaterem z listy Schindlera. W ten sposób pamięć o drugiej wojnie uległa stopniowemu rozszczepieniu: Z jednej strony „naród” stał się z biegiem czasu coraz bardziej zbrodniczy i odrażający i grupa „dobrych Niemców” zmniejszyła się do kilku marginalnych ugrupowań antyhitlerowskich, jak grupa „Białej Róży” i zamachowcy na Hitlera; z drugiej strony członków własnej rodziny stopniowo wybielano i wyprano z jakichkolwiek „brunatnych plam”. Dzięki temu pokolenia uwikłane w Trzecią Rzeszę to mityczni „oni” bez twarzy, a konkretni Niemcy z własnej rodziny – to bohaterowie bez skazy. To nieuczciwe, wybiórcze, przerażające? Na pierwszy rzut oka tak. Ale wszystko to, co dziś „pamiętamy”, jest wynikiem selekcji, odbywającej się według tego, co nam służy, jest wygodne i pozwala zachować pozytywną samoocenę. Tak postępują prawie wszystkie społeczeństwa. Jak wyglądałby kraj, którego mieszkańcy żyją w przeświadczeniu, że są bez wyjątku godnymi potępienia potomkami zbrodniarzy?⁴⁴

Zmieniała się także ocena II wojny światowej wśród Polaków. W porównaniu z PRL, Niemcy nie jawiły się jako jedyny wróg. W badaniach Pentora z 2009 roku (dla powstającego Muzeum II Wojny Światowej), jako wroga Polacy widzieli też Rosjan i Ukraińców. Na Śląsku aż 20% ankietowanych przyznawało się do dziadka w Wehrmachcie, a Polacy lepiej oceniali wojenne kontakty z Niemcami niż z Ukraińcami⁴⁵. Z badań wyłaniała się bezsilność Polaków jako świadków zbrodni niemieckich. Ale pojawiły się też historie o „dobrym Niemcu”: np. Niemcy rozdawali jedzenie mieszkańcom Przemyśla, a po znalezieniu u Polaka karabinu, Niemiec tylko pogroził palcem, ale tego nie zgłosił. Były też nierzadkie kontakty z „dobrym Niemcem”, który zamiast rozstrzeliwać, strzelał w górę czy ostrzegał przed aresztowaniem. „Dobry Niemiec” występował także w badaniach na tle „złego Rosjanina” i „złego Ukraińca”. Z badań wynikało, że Polacy podczas wojny głównie styczność mieli z Niemcami (pamięć o tym zachowało 49%) i z Rosjanami (41%), mniej z Żydami (32%)

⁴⁴ K. Bachmann, *Żli hitlerowcy i dobrzy dziadkowie*, „Gazeta Wyborcza” 24 sierpnia 2009, s. 2.

⁴⁵ W. Szacki, *Poplątana pamięć*, „Gazeta Wyborcza” 18 sierpnia 2009, s. 1.

i Ukraińcami (15%). Jednak z tych doświadczeń najgorsze były wspomnienia związane nie z Niemcami, lecz z Ukraińcami (64% oceniało jako złe). Nieco mniej źle oceniano kontakty z Niemcami (63%). A nieco lepiej (choć też w większości niedobrze) z Rosjanami (57%)⁴⁶. Polacy więc lepiej oceniali tych sąsiadów, którzy zrobili swój rachunek sumienia za wojnę i przyznawali się do winy, bez prób jej relatywizowania.

Polacy jednak nadal oceniali Niemców głównie w kontekście II wojny światowej. W 2000 roku 34% Polaków kojarzyło Niemcy z okupantem i najeźdźcą, ale też z dyscypliną i solidnością (19%), porządkiem (18%), pracowitością (15%) oraz z dobrobytem (27%)⁴⁷. Z badań Instytutu Spraw Publicznych (ISP) z 2006 roku wynikało, że mimo poprawy wzajemnego wizerunku historyczne skojarzenia Polaków były podobne. 36% Polaków kojarzyło Niemców jako okupantów i najeźdźców, choć najczęściej używane słowo „okupant” dominowało u słabo wykształconych i starszych Polaków. Równocześnie poprawiał się wizerunek Niemca w oczach Polaków, a Niemcy wysoko oceniano jako kraj ładu i porządku (32%) oraz dobrobytu (23%)⁴⁸. Taki stereotyp był od dawna zakorzeniony w polskim społeczeństwie. Polacy cenili wysoko kompetencję Niemców (nowoczesność, przedsiębiorczość i wykształcenie), natomiast kwestionowali bądź unikali oceny ich ludzkich cech, takich jak życzliwość i tolerancja. Tak jak w kontekście pracy czy kompetencji stereotyp Niemca był pozytywny, to w sprawach kontaktów międzyludzkich Polacy nie oceniali jednoznacznie. Większość Polaków unikała odpowiedzi, a 40% nie było w stanie określić typowego Niemca jako osobę życzliwą bądź nieżyczliwą (czy też tolerancyjną lub nietolerancyjną).

Jeżeli chodzi o historyczne lęki Polaków wobec Niemców, to z badań wynikało, że Niemcy nie były już postrzegane jako kraj, którego należy się obawiać. W ciągu kilkunastu lat wolnej Polski, obawy przed Niemcami zmniejszyły się z 90% do nieco ponad 20% w 2005 roku. Przed wejściem do UE wskaźnik ten wynosił 35%, jednak szybko malał. Równocześnie wzrastała niechęć i obawy w stosunku do Rosji⁴⁹. W kolejnych latach obawy przed Niemcami w świetle różnych badań w Polsce wyrażało kilka, kilkanaście procent Polaków.

W pierwszej dekadzie XXI wieku wzajemne oceny Polaków i Niemców więc poprawiały się mimo różnych problemów. Była jednak spora asymetria w ocenach. Więcej Niemców było nastawionych negatywnie do Polaków niż Polaków do Niemców. Niemniej częstsze kontakty pozytywnie wpływały na wzajemne oceny. Niemcy wykształceni i bliżej granicy, mający styczność z Polakami, oceniali ich lepiej niż osoby znające Polskę tylko z mediów. Z badań ISP z 2006 roku wyłaniała się jednak poprawa wizerunku Polaków w oczach Niemców. Typowy Polak był osobą religijną

⁴⁶ W. Szacki, M. Wojciechowski, *Źli Niemcy, źli Ukraińcy*, „Gazeta Wyborcza” 24 sierpnia 2009, s. 4.

⁴⁷ M. Fałkowski, A. Popko, *Niemcy o Polsce i Polakach 2000–2006*, <http://www.isp.org.pl> (Instytut Spraw Publicznych) [31.05.2009], s. 3.

⁴⁸ M. Fałkowski, *Razem w Unii, Niemcy w oczach Polaków 2000–2005*, <http://www.isp.org.pl> (Instytut Spraw Publicznych) [31.05.2009], s. 20.

⁴⁹ Tamże, s. 42.

(choć ten wskaźnika po pięciu latach spadł o 5%) i bardziej pracowitą niż w badaniach z 2000 roku. O 12% mniej Niemców niż w 2000 roku mówiło o Polakach jako zacofanych i leniwych. Generalnie wizerunek Polaków w oczach Niemców poprawiał się, choć nadal nie był dobry⁵⁰.

W Polsce, oprócz pamięci historycznej, coraz większy wpływ na oceny Niemców w oczach Polaków miała bieżąca polityka obu państw i ich relacje. Podobnie zresztą było w Niemczech. Potwierdzały to sondaże. Na pytanie CBOS zadane Polakom o stosunki polsko-niemieckie, jako dobre oceniało w 2000 roku – 83% (złe – 6%), w 2005 roku – 79% (złe – 15%), w 2008 roku – 66% (złe – 21%). Podobny trend występował też wśród Niemców (badanie EMNID-Institut): jako dobre oceniało je w 2000 roku – 57% (złe – 29%), w 2006 – 60% (złe – 27%), w 2008 – 48% (złe – 35%). Badania wykazały, że obok spadających od 2000 roku ocen pozytywnych wzajemnych relacji, Niemcy byli też coraz mniej wrażliwi na polskie interesy. W 2006 roku np. 45% Niemców uważało, że Niemcy w kontaktach z Rosją winni pamiętać o polskich interesach (przeciwnego zdania było 38%). Dwa lata później polskie interesy chciało uwzględnić 36% Niemców (48% – nie). Niemcy też coraz gorzej wówczas oceniali polską politykę w UE: 42% twierdziło, że hamujemy integrację, a 32%, że ją pogłębiaamy. 45% Niemców uważało, że Polska zaostrza spory (31%, że sprzyja współpracy). Częsty wyrażany był też pogląd, że Polska realizuje swoje interesy kosztem innych państw (47%), niż szanując ich interesów (34%). W 2008 roku 67% Niemców nie chciało zwiększania roli Polski w Europie i na świecie (za było 21%). Dwa lata wcześniej było lepiej: większej roli Polski nie chciało 47% Niemców (chciało – 35%). Takie opinie pojawiały się w mediach i wzajemnych kontaktach.

Mimo wyraźnie poprawiających się stereotypów polsko-niemieckich (w stosunku do tych sprzed 1989 roku), okazało się, że łatwo mogą się pogorszyć w wyniku działań polityków. Eksperci oceniali, że pogarszające się okresowo wzajemne oceny wynikały m.in. z dwóch lat rządów „polskich narodowców” (PiS, LPR, Samoobrony). Zwłaszcza lata 2005–2007 (rządy PiS, prezydentura L. Kaczyńskiego) przyniosły pogorszenie się wzajemnych relacji oraz pogłębiły negatywne stereotypy Polaków i Niemców. Ponadto po wejściu Polski do UE w 2004 roku, Niemcy przestały Polskę traktować tak ulgowo jak wcześniej, kiedy były polskim adwokatem wprowadzającym ją do UE. Okazało się też, że w bieżącej polityce oba państwa mają rozbieżne interesy (np. wobec Rosji i USA epoki G.W. Busha). Także forma sprzeciwu Polski wobec zapisów traktatu z Lizbony, blokowanie go przez prezydenta Kaczyńskiego itp., negatywnie oceniano w Niemczech. Autorka raportu z sondażu, Agnieszka Łada, oceniała: „Działania premiera Kaczyńskiego i prezydenta Kaczyńskiego źle zapisały się w pamięci Niemców. Niestety, łatwiej jest popsuć, niż naprawić. Sondaż był już za rządów PO, ale Niemcy wciąż wracali do okresu wcześniejszego”⁵¹. Potwierdza to tezę, że cechy negatywne, budujące stereotyp, dłużej niż pozytywne pozostają

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ W. Szacki, D. Uhlig, *Niemcy narzekają na Polskę*, „Gazeta Wyborcza” 22 kwietnia 2009, s. 4.

w świadomości. Jednak między latami 1945–1989 a współczesnością wzajemne stereotypy uległy znacznemu osłabieniu.

Bibliografia

- Admiratorzy Putina*, „Angora” nr 15, 13 kwietnia 2014.
- Angela Merkel oddała hołd poległym. Polska główną ofiarą wojny*, „Dziennik” 2 września 2009.
- Bachmann K., *Żli hitlerowcy i dobrzy dziadkowie*, „Gazeta Wyborcza” 24 sierpnia 2009.
- Czyj jest Śląsk i Prusy Wschodnie*, „Gazeta Wyborcza” 21 lutego 2007.
- Fałkowski M., Popko A., *Niemcy o Polsce i Polakach 2000–2006*, <http://www.isp.org.pl> [31.05.2009].
- Fałkowski M., *Razem w Unii, Niemcy w oczach Polaków 2000–2005*, <http://www.isp.org.pl> [31.05.2009].
- Kaczyński J., *Polska naszych marzeń*, Lublin 2011.
- Kokot M., *O Niemcach, strojach i frekwencji*, „Gazeta Wyborcza” 30–31 maja 2009.
- Krzemiński A., *Fersztejerzy, czyli Niemcy rusolubni*, „Polityka” nr 14, 2–8 kwietnia 2014.
- Krzemiński A., *Trupy w szafach Europy*, „Polityka” 19 września 2009 (nr 38).
- Oświadczenie niemieckich intelektualistów. Przepraszamy za 1939, dziękujemy za 1989*, „Gazeta Wyborcza” 21 sierpnia 2009.
- Polacy i Niemcy. Starzy przyjaciele i młodzi awanturnicy*, wywiad z W. Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza” 13 sierpnia 2009.
- Polacy, oddajcie nam swoje domy*, rozmowa z Dorotą Arciszewską-Mielewczuk (prezesem Powiernictwa Polskiego), „Angora” nr 10, 11 marca 2012.
- Szacki W., *Popłątana pamięć*, „Gazeta Wyborcza” 18 sierpnia 2009.
- Szacki W., Wojciechowski M., *Żli Niemcy, żli Ukraińcy*, „Gazeta Wyborcza” 24 sierpnia 2009.
- Wielński B.T., *W Berlinie wielka wystawa o Polsce*, „Gazeta Wyborcza” 28 maja 2009.
- Wielński B.T., *Wypędzeni żądają majątków*, „Gazeta Wyborcza” 18–19 lutego 2012.
- Wroński P., *Wojna polsko-niemiecka pod flagą PiS*, „Gazeta Wyborcza” 29 maja 2009.

Poles and Germans. Bilateral Assessment and Politics of Memory Between 2005–2009. Selected Problems

Abstract

The paper describes bilateral assessment and politics of memory in relations between Poland and Germany, 2005–2009. Additional information of relations between Germany, Poland and Russia, impacting these relations is also covered in this document. The period started with elections won by Prawo i Sprawiedliwość (PiS) party, paying a lot of attention to relations with Germany and ends at the apogee of a historical dispute of the 70th anniversary of the outbreak of the World War II. The article refers to sociological researches concerning evolution of stereotypes in relations between Poland and Germany as well.

Słowa kluczowe: Niemcy, Polska, polityka historyczna, wzajemne oceny, II wojna światowa

Keywords: Germany, Poland, politics of memory, bilateral assessments, World War II

Dr Jerzy Kordas

ukończył politologię oraz historię na Uniwersytecie Wrocławskim (UWr.). Jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii (UWr.). Pracuje na stanowisku adiunkta w Studium Nauk Humanistycznych i Społecznych Politechniki Wrocławskiej. Zajmuje się historią najnowszej Polski i Europy, bezpieczeństwem, konfliktami i negocjacjami. Autor ma na koncie ponad 70 publikacji naukowych